



O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

koncert

17 października w Poznaniu odbędzie się **Rainbow Party** - taneczne disco lat 70.

Legendarny przedstawiciel atmosferycznego rocka, zespół **Paradise Lost**, jesienią odwiedzi nasz kraj, by zagrać jeden występ. Impreza odbędzie się **30 października** we wrocławskim lokalu WZ.

2 grudnia w poznańskim klubie „Blue Note” wystąpi popularna w naszym kraju brytyjska artrockowa formacja **Arena**.

3 grudnia, legendarna formacja **Deep Purple** wystąpi w Polsce. Impreza odbędzie się w katowickim Spodku.

zapowiedzi

Do kin wchodzi **Obcy - 8 pasażer Nostromo** - wersja reżyserka. Jeden z najslawniejszych filmów w historii kina, uzupełniony o nowe, nigdy dotąd nie pokazywane sceny, cyfrowo odrestaurowany obraz i ścieżkę dźwiękową.

Na 18 listopada Epic Records wyznaczyła termin premiery szóstego krążka Korn zatytułowanego „**Take A Look In The Mirror**”.

Płyta

Portugalczyki z Moonspell wydali płytę pod tytułem „**The Antidote**”.

MŁYN: Nieokrzęsany dodatek młodzieżowy, kontakt; adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

KAPITAN ZAŁOGI: Sebastian Frąckiewicz

MŁYNOWA ZAŁOGA: Marta Nowak, Ania Tomczak, Piotr Ignasiak, Sebastian Maciejewski, Sebastian Boruta, Sylwia Grygiel, Magda Sobiak, Gosia Jankowska, Kasia Piotrowicz, Julia Kaczmarek, Kamil Kędziński, Przemysław Świdurski

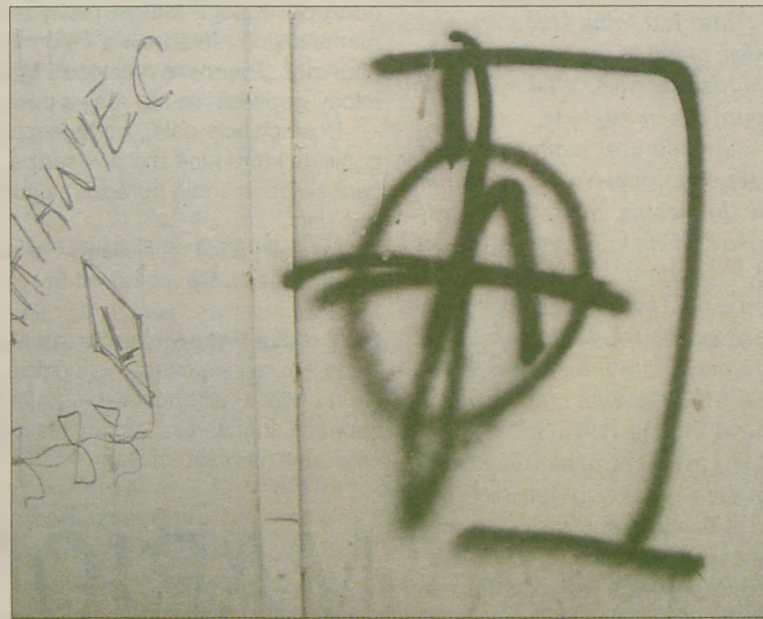
Inne nie znaczy gorsze

Czy jesteśmy tolerancyjni w stosunku do wyznawców innych religii? Odpowiedź pozostawiam już każdemu z osobna. Niektórzy starają się ich ignorować, inni usiłują nadać im swoiście outsiderski klimat. Powszechnie sądzi się, że wyzywamy się na tym, co jest oryginalne i różni się od naszych obyczajów. Ale jak zachowalibyście się, gdyby wasz chłopak lub dziewczyna okazali się np. protestantami? Wówczas wasz stosunek do innej religii z pewnością stałby się przychylny. Właśnie!!! Czasem zapominamy, że religia jest intymną sprawą każdego z nas i na jej podstawie nie można nikogo stereotypowo oceniać. Z drugiej strony zastanawialiście się może, jak postrzegają nas wyznawcy innych religii?

W stosunkowo małej miejscowości - Wilczyńcu mieszka Tadeusz Karasiński. Zarówno on jak i jego żona są wyznawcami protestantyzmu - ewangelicznymi chrześcijanami. Odłam ten jest związany z baptystami. Obecnie w Polsce jest ok. 10 tys. jego wyznawców. Ich religia jest bardzo zbliżona do wiary katolickiej. Oparta jest przede wszystkim na „Piśmie Świętym”, cechuje ich prostota kultu. Sakrament chrztu przyjmują jednak dopiero w wieku dojrzałym w rzece lub jeziorze.

Pan Tadeusz nawrócił się dopiero w wieku 31 lat. Wiare przejął od swojego ojca, który wywodził się z Ołucha położonego niedaleko Lwowa. Do Wilczyńca przybył po wojnie. Obecnie wiezie spokojne życie jako rolnik.

W czasie meczów musiałem stać pod murem. Potem przyszedł czas wzmożonych prześladowań. Pan Karasiński stwierdził: - *Wojsko było dla mnie olbrzymią próbą, lecz prześladowania jedynie*



umocniły moją wiarę.

Dzisiaj jednak nie spotyka się z jakimikolwiek objawami nietolerancji. Sąsiadka mówi o nim:

- *Wszyscy ze wsi wiedzą, że to bardzo prawy człowiek, do którego zawsze można zwrócić się o pomoc. Pan Karasiński nie stara się odseparować od powszechnej w tej miejscowości wiary katolickiej. Zawsze chodzi na pogrzeby do swoich znajomych, utrzymuje stałe kontakty z księżmi katolickimi. Tak krótko komentuje swoją wiarę: - Z nami jest tak, że zawsze mówimy prosto z mostu, dlatego najważniejsza jest dla nas prawda, którą*

zawców tej religii. Marta razem ze swoimi braćmi i siostrami (bo tak zwracają się do siebie) spotyka się 3 razy w tygodniu. Wówczas studiuje artykuły oparte na „Piśmie Św.” Ich wzorcową modlitwą jest

„Ojciec nasz”, jednak każdy z nich stara się rozmawiać z Bogiem indywidualnie i w intymności wyrażać swoje prośby oraz podziękowania.

Świadkowie Jehowy kierują się głównie „Biblią”, na niej opierając swoją wiarę. Do ich obyczajów należy też nakaz głoszenia Słowa Bożego w domach, sklepach, na ulicy. Zwyczaj ten jest jednak bardzo różnie odbierany przez innych. - *Większość ludzi reaguje raczej przychylnie, ale zdarza się też, że ktoś jest agresywny - czasem zatrząskują nam drzwi, drwią z nas* - opowiada Marta. Tłumaczy jednak: - *Nasze zadanie polega tylko na tym, żebyśmy mówili ludziom o Królestwie Bożym. Nigdy nie zmuszamy ich do niczego. Każdy ma przecież wolną wolę.*

W dzieciństwie nie spotykała się natomiast z objawami nietolerancji. Pamięta jedynie, że w podstawówce jakiś kolega trochę jej dokuczał. Od tego czasu zarówno ona, jak i pozostali świadkowie Jehowy z naszego regionu nie mieli większych problemów. Na większych spotkaniach dowiaduje się jednak od swoich znajomych, że w innych szkołach często dochodzi nawet do pobicia.

Jeżeli chodzi o Jarocin, stwierdzenie o nietolerancji na szczęście okazuje się mitem (Tak trzymać!). Musimy pamiętać, że na wyznawców innych religii nie można patrzeć w kategoriach „swoi - obcy”, każdy z nas wnosi przecież swoistą indywidualność i oryginalność do regionalnej kultury. Razem stajemy się jedynie bogatsi. Doceniemy to...

ANIA TOMCZAK

PRAWDZIwą TOLE-RANCJĄ JEST TOLEROWAĆ NIETOLERANCYJNYCH.

Nasza ankieta przeprowadzona wśród młodzieży wykazała, iż prawie 80 % zapytanych ludzi jest tolerancyjny, lecz naprzeciw wyszła nam także nietolerancja, którą czasami nawet prezentuje chodzący co niedzielę do kościoła katolik.

1. Jakub, 18 lat: „Myślę, że jestem tolerancyjny. Jestem też praktykującym katolikiem, ale jeśli ktoś chce niech wierzy nawet w słonia, ważne jest to, aby nikt z otoczenia na tym nie ucierpiał.”
2. Magda, 16 lat: „Zdecydowanie jestem osobą bardzo tolerancyjną nie tylko pod względem religijnym. Dla mnie nie liczy się, jaki ktoś ma kolor skóry czy pociąg seksualny, po prostu każdy jest, jaki jest i nie należy się wstydzic swojego wyznania czy upodobań.”
3. Beata, 18 lat: „Nie przeszkadza mi, że ktoś wierzy w innego Boga niż ja, albo jest ateistą, dla mnie ludzie mogą być nawet satanistami, ale nie mogę zrozumieć tego, jeżeli ktoś niszczy groby na cmentarzu lub zabija zwierzęta.”

Przyznam szczerze, że niektóre wypowiedzi były dla mnie nieco szokujące, przerażające, a nawet wulgarnie: „Nie znoszę gejów, lesbijek, a przede wszystkim tych pieprzonych dresiarzy. Do kościoła nie chodzę, jednak „allahy” i te inne wiarusy mnie denerwują. Tolerancja dla mnie nie istnieje.” Takie zdania są bolesne w szczególności dla ludzi, którzy są innego wyznania, np. protestanckiego. Wśród ankietowanych zdarzały się też osoby, które swymi odpowiedziami zaprzeczały same sobie: „Jestem chrześcijaninem, jestem tolerancyjny, ale nie toleruję homoseksualistów, satanistów i Niemców” - przyznał z uśmiechem na twarzy Damian. (A katolicy podobno wiedzą, co to tolerancja i przebaczenie).

JULIA KACZMAREK



TAKIE NAPISY nie zdarzają się na szczęście zbyt często

A jak wyglądał stosunek otoczenia do ich wiary? Pan Tadeusz stwierdził: - *W szkole rówieśnicy zazwyczaj nie chcieli się ze mną bawić, często słyszałem za plecami określenie „Kocia wiara”. Jako że bardzo lubiłem grać w piłkę, najbardziej bolało mnie to, że w cza-*

odnajdujemy w Piśmie Świętym. Sam również jest bardzo tolerancyjny w stosunku do innych wyznań.

W Jarocinie często spotykamy również świadków Jehowy. Do ich grona należy właśnie Marta, uczennica tutejszego liceum. W samym Jarocinie są 3 zbory i ok. 230 wy-

CONCURS

Mamy dla was płytę i kasetę Stacie Orrico „Stacie Orrico”, żeby je wygrać, wystarczy odpowiedzieć na pytanie:



Ile lat ma Stacie Orrico?

Na odpowiedzi czekamy przez 7 dni w redakcji przy ul. Wolności oraz w biurze ogłoszeń. Uwaga! Nie musicie tracić kasy na znaczek. Po prostu osobiście przynosić odpowiedź.

Nagrodę ufundowało wydawnictwo POMATON EMI

MIEJSCE DLA WAS

„Masz problem - przyjdź do nas” - tak brzmi główne hasło świetlicy środowiskowej, znajdującej się przy LO w Jarocinie. Jest to miejsce przeznaczone dla wszystkich uczniów szkół gimnazjalnych, średnich i zawodowych z terenu jarocińskiego.

Niestety jest ono dosyć słabo rozpowszechnione, co sprawia, że stosunkowo mało osób spoza LO tutaj zagląda. Widocznie wolne miejsce czekają właśnie na CIEBIE :-)

Generalnym założeniem świetlicy jest zapewnienie Wam - młodzieży spokojnego miejsca do nauki i wypoczynku. KAŻDY może tu miło i kreatywnie spędzić czas w gronie swoich rówieśników.

Obecnie do świetlicy zagląda głównie osoby dojeżdżające, które czekają na autobus. Można jednak wyodrębnić grupkę około 20 osób, które na stałe związały się z tym miejscem. Wraz z opiekunkami starają się zapewnić wszystkim wyjątkową rozrywkę. Tutaj nikt nie może się nudzić. W zeszłym roku zorganizowano m.in. spotkanie z serii „Daj sobie szansę” - o profilaktyce raka piersi, rozmowę z pra-

ze stałych bywalców stwierdził: - *Tutaj jest fajny klimat, zawsze mogę przyjść i pogadać o wszystkim. Szkoda tylko, że tak mało osób spoza liceum zagląda.*

Świetlica to naprawdę fajne miejsce. Do nas: *Nikogo nie staram się do niczego zmuszać, ale jeśli tylko ktoś ma fajne pomysły i chce je wykorzystać, to naprawdę zapraszam. Uważam, że takie świetlice warto zakładać też na wsiach, np. przy bibliotekach. Na pewno cieszyłyby się tam powodzeniem - mówi Felicja Pawlicka. Lepsze chyba to niż codzienne relaksowanie się w okolicznych barach.*

Jak widzicie w świetlicy znajduje się miejsce dla KAŻDEGO:-) Jediną jej wadą jest to, że tak bardzo kojarzy się z LO. Tak naprawdę to zupełnie odrębna placówka. Bronisława Kubiak stwierdziła:



cownikiem Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Jarocinie, dzięki czemu młodzież dowiedziała się, gdzie mogą się zgłaszać ofiary przemocy w rodzinie. Na życzenie wychowanków zorganizowano również spotkanie z kosmetyczką, wizażystką, a także dotyczące Unii Europejskiej oraz wolontariatu. Organizowane były wyjścia do Skarbczyka, na wernisaże. Podopieczni uczestniczyli też w zajęciach plastycznych.

Ponadto w świetlicy udostępniane są 2 komputery, gry planszowe, można w spokoju obejrzeć telewizję lub poczytać gazety. Do dyspozycji jest radiomagnetofon i video (ok. 15 filmów m.in. dotyczące historii Festiwalu Muzyki Rockowej w Jarocinie). Felicja Pawlicka udostępnia uczniom swój aparat cyfrowy. W najbliższym czasie ma zamiar zorganizować wystawę ich zdjęć.

Pamiętajcie, że świetlica to nie tylko miejsce rozrywki. Można tu również przyjść i podzielić się swoimi problemami. Rafał, jeden

- *Jeśli tylko ktoś będzie chciał się zapisać, to szkolni ochroniarze dostaną specjalne polecenia i uczniowie ci bez problemu dostaną się na teren liceum. Świetlica liceum stoi dla Was otworem. Szczególnie polecam ją nudzonym długimi oczekiwaniami na autobus „poszukiwaczom pozytywnej energii”, którą z pewnością można się tutaj zarazić:-)*

GODZINY OTWARCIA ŚWIETLICY

Poniedziałek 7.30 - 11.30 12.30 - 16.00	Wtorek 7.30 - 9.30 12.30 - 16.30
Środa 7.30 - 11.30 12.30 - 16.30	Czwartek 7.30 - 11.30 13.30 - 17.00
	Piątek 7.30 - 8.30 13.30 - 16.00

Pamiętajcie, że zawsze możecie prosić o wydłużenie godzin otwarcia, jeżeli tylko będziecie tego potrzebować.

ANIA TOMCZAK

usta miasta



STRAŻ MIEJSKA SIĘ NUDZI...

W piątek 12 września wczesnym popołudniem na placu zabaw koło jarocińskiego amfiteatru doszło do nieoczekiwane go incydentu. Grupa, na serio grzecznej i kulturalnej młodzieży z LO im. T. Kościuszki siedziała na huśtawkach nikomu nie wadząc. Sielanek przerwał dwóch uroczych panów ze Straży Miejskiej. Strażnicy powiedzieli, że jesteśmy za starzy na takie rozrywki i mamy znaleźć sobie inne zabawki, a pobujać możemy się w myślach. Przyznam trochę nas to zdziwiło, ale dalej tam siedzieliśmy. Panowie udali się przez dziurę w płocie do ogrodu, który znajduje się tuż przy palcu. Chociaż jest to teren prywatny, nikt o niego nie dba i często kręca się tam podejrzanymi typami. „Niebiescy” wrócili z sadu niezadowoleni i ponownie się do nas doczepili. Kolega Marcin powiedział do pana władzy, iż nic złego nie robimy, a bujanie się na ławce jest niemożliwe i nie sprawia nikomu radości. Niestety strażnik postanowił pokazać, jaki to z niego „boss” i burknął: „Poproszę o dowód”. Marcin pokazał dokumenty, a „Niebieski” go spisał. Ciekawe, po co??? Czy młody człowiek nie ma prawa powiedzieć, co myśli??? Przecież on nic nie zrobił!!!

Posłuchajcie dalej, bo to jeszcze nie koniec. Strażnicy poprosili moich kumpi, aby pomogli im zagasić ognisko, które ktoś zrobił w sadzie. Ten, którego spisali postanowił pomóc. Marcin jako doświadczony harcerz świetnie sobie poradził z ugaszeniem ognia. Przecież, gdyby nie szybka interwencja, to mógłby spłonąć park.

Po całej akcji myśleliśmy, że strażnicy wykreślą to, że spisali niewinnego chłopaka, który jeszcze pomógł. Okazało się, że nawet to i im przez myśl nie przeszło....

Ps. Drodzy Panowie ze Straży Miejskiej!

Wiem, że się czasami nudzicie, ale dajcie spokój odpowiedzialnym ludziom, którzy czasami pohuśtają się na koniku czy huśtawce. Zajmijcie się nieletnimi pijanymi, którzy leżą w parkowych krzakach, a także ćpunami, którzy niszczą amfiteatr, plac zabaw i park, a przede wszystkim zaczepiają lub goniają spokojnych obywateli naszego miasta.

JULIA KACZMAREK

MARIONETKI W MARKETACH

Markety - fabryka niewolników czy Eldorado. Spostrzeżenia marginesu szarego człowieczka.

Postaram się w tym artykule przedstawić wszystkie argumenty za i przeciw w tej sprawie. Przekonajmy się, czy to wszystko jest takie piękne jak to pokazują. Zaczynamy!

Pierwszą sprawą, o którą chciałbym zahaczyć jest fakt możliwości wyboru, jaki proponują nam markety i supermarkety. Możemy się tu ubrać, napić, najeść, na dobrą sprawę możemy tu kupić wszystko. Po prostu nie musimy biegać po ogromnej ilości małych sklepików. Czy jednak ilość znaczy jakość?

Po drugie, promocje. Nie ruszając naszego cielska z domu możemy dowiedzieć się, co taki market nam oferuje. Gwarantują nam to tony reklamówek. Promocji jest dużo, ale co z tego, jeśli ludzie i tak nie mają pieniędzy, aby je tam wydawać.

Sprawa trzecia, najważniejsza, a mianowicie zatrudnienie. Dzięki marketom na pewno ono wzrasta. Do pracy w nich zatrudnianych jest wielu ludzi (chwali im się to), jednak to wszystko wygląda tak pięknie z pozoru. Zatrudniani są zazwyczaj ludzie młodzi, studenci, którzy naprawdę potrzebują gotówki. Mniej więcej wygląda to tak: harujesz przez wiele godzin (z reguły bez przerwy), otrzymujesz minimalne wynagrodzenie, a jeśli coś się nie podoba - to żegnamy. Na to miejsce znajduje się na pewno nie jeden chętny. No i co ma taka osoba zrobić.

Milnie i pracuje dalej. Ci ludzie są jedynie marionetkami w rękach „wielkich” pracodawców. Te ogromne skupiska pełne towarów idą studentom na rękę, jeżeli chodzi o czas pracy, ale tylko i wyłącznie w tej sprawie. Spotkałem się z takim przypadkiem, że ekspedientka podczas mojej prze-

zało się, że gdyby nie podeszła do mnie i nie zaproponowała pomocy, mogłaby pożegnać się z posadą.

Reasumując. Zauważyłem, że pracownicy tych molochów są jedynie niewolnikami, którzy nie mają prawa głosu. Jeśli nie potrafisz sprostać wymaganiom stawia-



chadzki po jednym z mniejszych marketów podeszła do mnie. Spytała mnie, w czym może pomóc. Zaciekawiała mnie ta sprawa, ponieważ nigdy wcześniej nie spotkałem się z czymś takim. Więc zacząłem z nią rozmawiać. Oka-

nym przez zwierchników (często z wykształceniem budzącym wątpliwości, ewentualnie znających się na keczupach lub zupach w proszku) to jesteś poganiany niewidzialnym „batem” (krzykiem).

LEO

SENNA RZECZYWISTOŚĆ

Każdy chyba zetknął się kiedyś z jakimś utworem Massive Attack. Jeżeli nie wiedzieliście jak zdefiniować to, co usłyszeliście, to już Wam pomagam. Był to trip-hop.

Wszystko zaczęło się gdzieś w okolicach 1990 (w Bristolu), kiedy to panowie: Daddy G, Mezzanine i 3D zeszli się ze sobą i założyli Massive Attack. Wraz z wydaniem "Blue Lines" nastąpiła rewolucja, nikt przed nimi czegoś takiego nie zrobił. Utwór "Unfini-

chodeliczna i oddalona w stronę lekkiego jazzu. Oparta na bardziej klasycznym instrumentarium.

Oczywiście na wspomnianych wcześniej wykonawcach trip-hop się nie kończy. Po ziemi chodzi jeszcze Tricky, który

vey. Pan ten należał wraz z członkami MA do kolektywu The Wild Bunch, który zajmował się tworzeniem różnorodnej muzyki.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na takich wykonawców jak: Morcheeba, Lamb (szkoła francuska), Fused and Bruised, Bolshi (te dwa zespoły należą do brytyjskiej nowej fali), Lamb, Moloko, Funki Porcini, Cinematic Orchestra, U.N.C.L.E. i można by tak długo wymieniać. Mamy także swoich przedstawicieli w Polsce. Należałoby wspomnieć o Santic, jak to ktoś określił - słowiański Massive Attack.

Jeżeli się jeszcze z tą muzyką nie spotkaliście, najwyższy czas to zrobić. Polecam wziąć się za tych najbardziej znanych (bo są najlepsi i najłatwiej ich zdobyć). Radzę na początek zaopatrzyć się w Massive Attack, gdyż z każdą kolejną płytą posuwają ten gatunek do przodu i są po prostu najlepsi. Kupcie sobie płytę, zamknijcie się wieczorem w pokoju. Nastawcie sobie wyższy poziom głośności i włączcie ją. W tym momencie przestaniecie myśleć o sobie i swoich zmartwieniach.

SEBASTIAN MACIEJEWSKI



shed Sympathy" wszedł już na stałe w tzw. klasykę. Czym oni takim zabłysnęli? Połączyli ze sobą w bezbłędny sposób kilka gatunków muzycznych (jazz, hip-hop, rock itd.) bez popadania w kicz. Przy okazji tworząc coś nowego i oryginalnego.

Spróbuję Wam wytłumaczyć, czym tak właściwie ta muzyka jest. Wbrew pozorom z hip-hopem nie ma za wiele wspólnego. Po tym gatunku, trip-hop odziedziczył poniekąd charakter rytmu. Wszystko jest tutaj powolne i transowe. Klimat płyt jest zwykle przepelniony smutkiem i psychodelą. Wokale nie są rapowane, zresztą ci, którzy za nie odpowiadają, uważani są za jednych z najlepszych w branży (choćby Beth Gibbons z Portishead). Czasem ich muzyka zabłądzi w rejony ambientu, innym razem jazzu. Można też dodać, że dzieli się na dwie główne "szkoły" (bo są jeszcze inne rodzaje, ale są one mniej ważne). Jedna reprezentowana przez wspomniany wcześniej Massive Attack, bardziej ostra w wymowie, przepelniona dużą ilością elektroniki. Druga zapoczątkowana nieco później przez Portishead, stonowana, trochę psy-

nagrywa z wieloma znanymi i cenniejszymi artystami, wystarczy chociażby wspomnieć o PJ Ha-



recki

książka



Włodzimierz Kowalewski debiutował w 1981 roku. W 2003 pisarz został laureatem polsko-niemieckiej nagrody im. S. B. Linde. Jego książki były przekładane na język węgierski i niemiecki. Dziś możemy przeczytać jego najnowszą książkę "Światło i lęk". Jest to zbiór opowiadań. Osobowości poszczególnych historii są kontrastowe, jedyną ich wspólną cechą są głębokie przeżycia wywołane wspomnieniami. Bogate i ciekawe opisy pozwalają przenieść się w czasie i zrozumieć rozterki bohatera, który prowadzi małą wojnę z samym sobą. Zagubiony w pewnym momencie życia, teraz próbuje odnaleźć jasną drogę do szczęścia i spokoju, za którym tęskni bezustannie. Każde opowiadanie wprowadza w zadumę i nakłania do refleksji. Zmusza nas do rozważań nad sensem istnienia, miłości czy wiary. Książka ta jest skarbnicą złotych myśli. Ma duży wpływ na nasze spojrzenie na świat. Robi na czytelniku ogromne wrażenie i nie pozwala o sobie zapomnieć!

M.N.

Włodzimierz Kowalewski, *Światło i lęk*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2003

ocena: 8/10

komiks

Jeremi



Niedawno mieliśmy okazję czytać część pierwszą, a tu już przed nami drugi tom przygód Jeremiego. Po raz kolejny czeka nas kupa śmiechu. Nasz bohater nadal nie umie znaleźć wspólnego języka z rodziną. W końcu zaczął spotykać się ze swoją wymarzoną dziewczyną. Pomalował sobie na czarno pokój, kupił ze swoim kumplem podziurawioną jak ser szwajcarski furgonetkę itd. W kwestii rysunków nic się nie zmieniło, nadal są czarno-białe, lekko karykaturalne i czytelne. Historyjki standardowo opowiadane są w paskach, choć muszę przyznać, że w tej części, są one spójniejsze fabularnie. Mniej tu trójobrazkowych skeczy, a więcej dłuższych, równie zabawnych historii. W Jeremim podoba mi się to, że idealnie uchwycono życie dzisiejszego, przeciętnego piętnastolatka. Jego „troski”, „zmartwienia” i przygody, bardzo kojarzą się nam z rzeczami, z którymi się już w życiu spotkaliśmy. Ci, którym podobała się jedynka, dwójkę mogą kupować w ciemno.

SEBASTIAN MACIEJEWSKI

Jim Scott i Jim Borgmann, *Jeremi Tom 2*, Warszawa 2003, Egmont-Polska Sp. z o.o.

ocena 8/10

kaseta



Jest to ścieżka dźwiękowa do nowej polskiej super produkcji filmowej pt. *Stara Baśń* w reżyserii Jerzego Hoffmana. Krzesimir Dębski jest tu odpowiedzialny za muzykę i orkiestrację. Człowiek ten i podlegający mu ludzie, wykonali kawał dobrej roboty. Muzyka jest podniosła, pełna zadumy i pompatyczności. Przemykają po niej motywy wzięte z folklu celtyckiego czy słowiańskiego. Co nadaje jej swoistego, ciężko podrabianego charakteru. Ogrom pracy został włożony w tę ścieżkę. To jest słyszalne w każdej sekundzie jej trwania. Świetne jest też brzmienie. Mając odpowiednio dobry sprzęt muzyczny w domu, podczas słuchania tej muzyki możemy się poczuć jakby cała orkiestra stała u nas w pokoju. Nie wiem, jak muzyka współgra z filmem, gdyż nie było dane mi go jeszcze zobaczyć. Lecz, jeżeli jest on tak dobry jak ten soundtrack, to w końcu mamy dobrą polską produkcję. Na koniec mam małe zastrzeżenie, do ostatniego utworu, który ma charakter czysto komercyjny i psuje trochę klimat tej muzyki. Do sklepów marsz!

Sebastian Maciejewski

Krzesimir Dębski, *Stara Baśń* - Muzyka do filmu Jerzego Hoffmana, Pomaton 2003

ocena: 8/10

płyta



Jeśli w najgorszych snach nie potraficie wyobrazić sobie muzycznego połączenia Britney, Christiny i Madonny, to nie musicie długo szukać! Rynek muzyczny po raz kolejny w jednej z amerykańskich szkół znalazł młodziutką i ładniutką prawie kobietę, która swym wdziękiem i całkowitym brakiem talentu teoretycznie podbić ma serca młodych ludzi na całym świecie. Możliwe, że to się uda, ale tylko w kategorii wiekowej 9-13. Singiel, promujący płytę, zawiera najlepszy utwór na całym krążku, więc jeżeli komuś nie przypadła do gustu ta piosenka, to nie ma po co sięgać po resztę. Tematyka jest głównie ta sama - zropaczona panienka, śpiewając, próbuje zapomnieć o facecie, który ją zostawił. Motyw przewija się przez wszystkie utwory, a to, co panna Stacie robi z muzyką jest tak przewidywalne, że aż nudne! Chwilami przytłacza ją jej własny chórek, który zrobił na mnie chyba największe wrażenie. Wróżę jej błyskotliwą, lecz krótką karierę. W ten sam sposób na szczyty doszła Lady Spears, którą, no cóż, wszyscy znają, jednak już nikt nie pamięta jej piosenek.

BURA

Stacie Orrico "Stacie Orrico" Pomaton Emi Sp. z o.o. Warszawa 2003

ocena: 2/10

UCZNIOWSKIE KŁOPOTY Z DOJAZDEM

DROGA PRZEZ MĘKĘ

Wtorek, 17.30 - na boisku zebrała grupa osób o twarzach jak gdyby z filmów Hitchcocka. „Czekamy na autobus już drugą godzinę”. Taki właśnie jest los uczniów spoza terenu Jarocina. Ich dzień zamyka się w schemacie: pobudka o 6.00 rano, 10 godzin zajęć + 2 godziny bezczynnego czekania na autobus. Nie wiem jak Was, ale mnie wizja takiego dnia naprawdę przeraża! I jak tu stawać co dzień do nauki pełni entuzjazmu, skoro „droga przez mękę” może trwać nawet 15 godzin...

- Wczoraj miałem 10 lekcji i

godz. 18.00 - mówi jeden z uczniów. Wizja „figur lodowych” błędzących po naszym rynku nie jest chyba zbyt optymistyczna. - *W środy rano czekam 3 godziny, potem mam 4 lekcje i do autobusu kolejne 4 godziny*- mówi uczennica jarocińskiego liceum. Inna dziewczyna dodaje: - *W tym tygodniu chyba pójdę na basen, ale to nie jest zajęcie na dłuższą metę, bo pewnie bym zbankrutowała*. Pozostaje jeszcze czytelnia w ratuszu, która jest otwarta tylko do godziny 18.00 (choć godzinę dłużej), świetlica środowiskowa, JOK,

dokładnie ceny w każdym ze sklepów i podziwiając ze znużenia konstrukcje oświetleniowe na sufitach, czas ten mogliby spędzić w domu - oczywiście z nosem w książkach

Nie ma co się oszukiwać, ale uczniowie dojeżdżający mają zapewnioną swoistą rozrywkę („Jarocin nocą” wcale nie jest taki zły). Tylko skąd brać siły, żeby kolejnego dnia wygramolić się z łóżka o 6.00 rano?

Może warto zainteresować się losem młodzieży, która każdego dnia wkłada mnóstwo wysiłku, wytrwale inwestując w swoją przyszłość. Wszyscy wiemy, że z kasą nigdzie się nie przelewa, ale można by się zastanowić nad tym, aby dołożyć te kilka autobusów, które naprawdę ułatwiłyby „życie człowieka pocziwego”. Nie jest to chyba zbyt olbrzymi wydatek, a naprawdę pomogłoby to ich edukacji.

Tymczasem apelujemy do wszystkich nauczycieli uczących w jarocińskich szkołach o trochę więcej wyrozumiałości dla uczniów dojeżdżających. A wszystkim „męczennikom” pozostaje tylko nasz podziw, który być może chociaż trochę ich podbuduje. Może warto spojrzeć na ten problem z trochę innej strony - długie oczekiwania na autobus mogą sprzyjać rozwijaniu nowych znajomości. Kto wie, może kolejne godziny spędzone na ławeczkach zaowocują gorętszym uczuciem:-) Trzymajcie się ciepło. Mamy nadzieję, że reszta nie będzie milczeniem...

ANIA TOMCZAK



musiałem wracać dopiero o godz. 20.00. Co mam w tym czasie robić? Spędzenie 3 godzin na ławeczce czy zwiedzanie po raz 100-my jarocińskich sklepów teraz jest jeszcze do zniesienia, ale co będzie zimą, kiedy zmięch zapada już ok.

gdzie można usiąść i wypić coś ciepłego (zawsze do godz. 21.00) lub penetracja okolicznych marketów, po których spacerowanie może być naprawdę relaksujące - z tym tylko mankamentem, że uczniowie ci zamiast analizować

Kolejny Atak

W Dzień Chłopaka, w JOK-u mogliśmy oglądać koncert hip-hopowy sceny jarocińskiej i nie tylko. Jako że wystąpiło tych kapel trochę, ograniczę się do ich

cznijcie chociaż z jakimś małym życiowym dorobkiem swoje osady w tekstach umieszczają. Słowa krytyki należą się jeszcze LMP. Chłopaki, dwa słowa: totalne



DWA OBLICZA na scenie

wymienienia i krótkiego komentarza. Wystąpili: LMP, Nowy Wymiar, Ars Poetica (Śrem), Pomagierzy (Śrem), Anonim Squad i Stahoo, Dwa Oblicza (podczas ich występu mogliśmy pod sceną zobaczyć b-boyów z Zero Grawitacji), Słowa Ulic, Młode Pokolenie (Środa), SPP (Środa) i na samym końcu WP Familia. Członkowie tej ostatniej kapeli (Beta, Sigma, Eli), występowali też w formie „zapowiadaczy”, a nad muzyką panował Dj Kubica ze Śremu. Pozwólcie mi teraz na mały komentarz. Po pierwsze: chciałbym się dowiedzieć, ile mają lat młodzi z Nowego Wymiaru (podczas ich występu na scenę wskoczył jeszcze Złoty z Nicoraj). Jednego z nich to na scenie ledwo co było widać, a oni mi tu w tym wieku o życiu rapują. Poczekajcie jeszcze z pięć lat i z za-

amatorstwo! Prezentacja sceniczna na niskim poziomie. Wykonanie podkładów, bez komentarza, nie mówiąc już o tym, że wokale nie było złe. Czyli brak polotu i rytmiki, która w tym sporcie jest przecież najważniejsza. Posiedźcie jeszcze trochę w domu, popracujcie nad sobą, a może kiedyś coś z tego wyjdzie. W tej chwili na wasze występy jest za wcześnie. Ogólnie odbyło się bez poważniejszych ekscesów, ludziom większość występów się podobała i duża część publiki była zadowolona.

ps. Należą się słowa krytyki ochronie. Ludzie w niej pracujący zachowywali się w sposób prowokacyjny. Na końcu występu postanowili znieść ze sceny jednego z występujących. Co jest przecież niedopuszczalne.

DrAKE

EKSTREMUM PRAWDY, czyli KARATE KYOKUSHIN

Karate - słowo bardzo tajemnicze, a zarazem egzotyczne. W miarę poznawania jego znaczenia zauważam, bezkresność tej sztuki, tak jak bezkresne są marzenia. Nie oznacza ono tylko „pustej ręki” (z jap.: kara - pusta, te - ręka), ale jest to przede wszystkim legenda,

przyjacielem każdego człowieka. Karate zostało stworzone nie dla ataku, lecz dla obrony człowieka. Posiada ono wiele odmian: shotokan (twórca tego stylu: Gichina Funakoshi jest uważany również za „ojca sztuki karate”), czy też KYOKUSHIN (kontaktowa od-

kich. Zastąpił m.in. dzięki walkom z bykami na oczach licznej publiczności i dziennikarzy.

Stworzył styl, który jest wykorzystaniem najprostszego metody dla uzyskania znakomych efektów, przy równoczesnej przebudowie psychiki w kierunku łagodności jak również spokoju. Styl ten łączy w sobie ideały starożytnych Greków: „sprawny umysł - sprawne ciało”. Osiągnąć to można jedynie dzięki nieustannym trenin-

Trening, trening i jeszcze raz trening, tego nie da się opisać - to trzeba doświadczyć! Przychodzisz, zakładasz kimono, nie ważne, w jakim stanie psychicznym jesteś, jakie masz problemy w życiu, ponieważ w tym momencie one dla ciebie nie istnieją, jesteś tylko Ty i karate. Wchodząc do dojo (z jap.: sala ćwiczeń), stajesz się innym człowiekiem, teraz reguły gry nie dyktujesz sam, lecz są ci one narzucane przez mistrza,

mię w ramie przyjaciółmi.

W karate prawdziwą esencją jest kata, zbiór technik sprawdzonych wcześniej w rzeczywistej walce wojowników na śmierć i życie, które zostały ułożone w logiczny ciąg obronno - atakujący. Ćwicząc kata, nie ma dla ciebie znaczenia przeszkoda minionego czasu, która dzieli ciebie od tamtych ludzi, łączysz się z nimi duchowo, jak również fizycznie. Jednak fizyczne dążenie do doskonałości to nie wszystko, prawdziwym celem każdego karateki jest przebudowa psychiczna, czyli osiągnięcia perfekcji w sferze duchowej każdego człowieka, która potrzebuje odnalezienia własnego „ja”, drzemiącego w każdym z nas.

Dla mnie karate jest odskocznią od codziennego życia, szarej rzeczywistości, która nieraz daje nam w kość. Zagłębiając się w jej tajniki dostrzegam niepowtarzalną moc, którą w sobie, niewątpliwie zawiera. Kyokushin pozwala mi osiągnąć nie tylko umiejętności od strony fizycznej, lecz również prawdziwy duchowy spokój potrzebny każdemu z nas.

PRZEMYSŁAW ŚWIDURSKI



częścią, której staje się każdy ćwiczący. Jest ona cały czas odkrywana przez wiele milionów ludzi na świecie, zawiera w sobie wiele bólu, wiele wyrzeczeń, jakie ponosili ludzie i cały czas ponoszą w czasie swojej egzystencjonalnej walki, w której siła woli jak również wytrzymałość psychiczna i fizyczna stają się nieodzownym

miana karate), która jest najtwardszą i najbardziej efektywną odmianą, którą praktykuje 19 milionów ludzi na całym świecie.

Twórca, Masutatsu Oyama (27 VII 1927 r. - 26 IV 1994 r.), to niepowtarzalny, nigdy niedościgniony analityk karate. Mistrz, który swoimi umiejętnościami zadziwiał, i cały czas zadziwia wszyst-

gom, którym należy poświęcić wiele czasu i sił. Wielu ludzi, szczególnie propagatorzy karate bezkontaktowego, (czyli np. shotokan), zarzucalo mu, że kyokushin jest zbyt brutalną sztuką walki. On jednak twierdził, iż demonstracja samych form karate jest jedynie „tańcem, który nie przystoi prawdziwemu wojownikowi”.

Masutatsu Oyama

twórcę kodeksu kyokushin, Mas Oyamę. Jeżeli myślisz, że wszystko ci wolno - to się mylisz! Teraz istnieje dla ciebie inny świat - świat przysięgi dojo, dzięki której budujesz swoją kulturę osobistą. Serce bije szybciej, życie na zewnątrz sali przestaje istnieć, a twój duch łączy się w jedną całość, z innymi stojącymi ra-

„Karate to sztuka i filozofia walki. Wszystkie egoistyczne pragnienia powinny wypalać się w ogniu ciężkiego treningu”